

## KILKA WSPOMNIEŃ Z OKRESU WSPÓŁPRACY Z PROFESOREM BORKOWSKIM

Październik 1999

Proponuję dowcip jako wstęp do wspomnień.

Zając spotyka wilka i informuje go, że podjął się napisania pracy doktorskiej. Wilk z drwiną pyta o temat pracy. Zając z dumą wygłasza: "O wyższości zajęcy nad wilkami". Wilk komentuje: "To niemożliwe". Zając proponuje: wpadnij do mnie, to ci zaprezentuję postęp pracy. Wieczorem wilk nachodzi zająca w jego chałupie. Za zamkniętymi drzwiami słychać szamotanie i jęki. Potem drzwi się otwierają i zmaltretowany wilk wylatuje na podwórko. W głębi widać niedźwiedzia. Zając zza uchylonych drzwi woła: "nie temat jest ważny, ale promotor!"

Profesora Borkowskiego znam już ponad 25 lat. Był promotorem mojej pracy magisterskiej (1977), doktorskiej (1981), opiekunem pracy habilitacyjnej (1990), a także "doradcą" wielu moich artykułów. Przeprowadziłem z Nim setki dyskusji podczas seminariów, wyjazdów na konferencje, redagowania artykułów, także spotkań prywatnych - słowem różnorodny przekaz wiedzy i doświadczenia. Sformułowanie w powyższym tytule "...okres współpracy z Profesorem..." obejmuje okres jego mentorstwa i opieki naukowej.

Profesor bardzo zachęcał do uczenia się języków obcych i popierał wyjazdy zagraniczne. Jego wpływ wzmógł moją ciekawość świata i zmobilizował do podejmowania kolejnych wyzwań. Chęć przetestowania w innych środowiskach mojej wiedzy i umiejętności oraz wzbogacenia doświadczenia zdołowały mnie do wyruszenia w świat i już 10 rok jestem na obczyźnie, ciągle zadając sobie (jak określał Profesor; leninowskie) pytanie: i co dalej?

Moje początki znajomości z Profesorem to studia indywidualne, zakończone pracą magisterską. Później trudna decyzja, czy zostać na rodzimej uczelni i "bawić" się w karierę naukową, czy podążyć za "swoją naturą" i zająć się sportami motorowodnymi i śnieżnymi. Zwyciężyła (lub przegrała) ambicja - zostałem na Politechnice Śląskiej. Cel podstawowy -

doktorat, wróg nr 1 - sport, promotor - Profesor Borkowski. Po latach widzę, jaką trudną rolę miał Profesor. Nie wystarczało przekonywanie młodego człowieka, że to co robi, ma sens ale również spowodowanie, ażeby ten człowiek więcej czasu poświęcał "nauce" niż zajęciom pozaczelnianym, jak sport i życie towarzyskie w AKN (czyli Akademickim Klubie Narciarskim przy Politechnice Śląskiej, którego członkami i działaczami byli nie tylko studenci, ale również eksstudenci. Należałem do klubu od pierwszego roku studiów i byłem organizatorem wielu obozów nart wodnych, także po ukończeniu studiów).

Moje aktywności sportowe, Profesor komentował "zabawa zabawą, ale trzeba wiedzieć, z czego się chleb będzie jadło". Ponadto, ku mojemu wielkiemu zaskoczeniu, dowiedziałem się, że moje wyczyny Profesor określa mianem lenistwa. Według Profesora leniem był każdy, kto nie robi tego, co robić należy – a w tym przypadku chodziło o zajęcie się pracą naukową. Takie stanowisko pobudziło mnie do bardziej filozoficznego stosunku do życia, ale nie zmobilizowało do intensywnej pracy nad doktoratem.

Profesor jest bardzo dobrym obserwatorem i psychologiem. Aby zmienić moje priorytety, postanowił użyć mojej broni - ambicji sportowej. Ciągłe słyszałem, że koledzy Wawrzynek i Mokrski (którzy równocześnie ze mną podjęli prace nad doktoratami), to mają swoje doktoraty na ukończeniu, a kolega Jękot to jeszcze w buszu. I tu Profesor używając przenośni był w jakimś sensie również i prorokiem, bo kilkanaście lat później wylądowałem w buszu dosłownie, podejmując pracę na Uniwersytecie Zululand w Południowej Afryce. Profesorska taktyka podtrzymywania współzawodnictwa zdopingowała mnie najbardziej. W rezultacie doktorat obroniłem tuż przed moimi kolegami.

Pamiętam ciąg niezliczonych ilości żmudnych iteracji, przez które przechodziły rozdziały każdej pracy. Niewątpliwie Profesor pomagał swoim podopiecznym sprecyzować ich wywoady, ale także potrafił przyznać im rację i niejednokrotnie po kilku zainicjowanych przez Niego wymianach, części pracy wracały do stanu wyjściowego. Liczył się obiektywizm i poszanowanie myślenia innych.

Obrona pracy habilitacyjnej. Pytania z sali - moje zdenerwowanie szczególnie po odwróceniu roli przed tablicą. Przyznaję, że nie wszystkie moje odpowiedzi były w pełni poprawne. Potem pisząc sprawozdanie z obrad komisji i przysłuchując nagrania z posiedzenia, bardzo byłem ciekaw reakcji członków komisji. Gdy doszło do oceny moich odpowiedzi, Profesor wyczuwając sytuację, zabrał głos pierwszy. Ze swoim charakterystycznym, stoickim spokojem powiedział (cytuję z pamięci), że "w zasadzie komisja powinna zdecydować, czy kandydat INTELIGENTNIE odpowiedział na zadane pytania". Celowo podkreślałem słowo INTELIGENTNIE, gdyż z intonacji Profesora wynikało, że komisja nie powinna rozpatry-

wać tego problemu w kategoriach dobrych czy złych odpowiedzi. Nawet jeśli decyzja byłaby taka, że kandydat odpowiedział na pytania niezbyt poprawnie, to świadczyłoby to jedynie o inteligencji kandydata, a niekoniecznie o brakach w jego wiedzy. W rezultacie, tak jak w dowcipie, od którego zacząłem, z obroną pracy nie było problemów, bo nie ważna ... jedynie promotor.

Profesor Szczepan Borkowski jest współkreatorem mojej osobowości - tej szeroko pojętej - i za to Mu serdecznie dziękuję.

Tomasz Jękot

Ernst Young  
APS (Advance Planning and Scheduling) Systems Group  
4 Pritchard Street  
Johannesburg 2000  
South Africa